

# Kamiński, Marcin

---

## Ostatnie listy. Wspomnienie o Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim

---

Notatki Płockie 30/4-125, 7-12

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W imieniu obecnych tu: Wojewody Płockiego i Prezydenta Miasta, w imieniu tak licznie przybyłych na warszawskie Powązki Płocczan i Płońszczan, w imieniu Zarządu Mazowieckiego Towarzystwa Kultury i Zarządu

Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz własnym — żegnam Cię drogi Ryszardzie.

*Spij spokojnie Przyjacielu!*

*Sit tibi terra Masoviensis levis!*

MARCIN KAMIŃSKI

## OSTATNIE LISTY

### Wspomnienie o Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim

Wiadomość o śmierci wybitnego poety i prozaika, Budowniczego Polski Ludowej, Członka Honorowego TNP, znakomitego, a przy tym skromnego Człowieka, Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, głęboko poruszyła serca Jego płockich przyjaciół. Zrodził się w myślach naszych głęboki i szczery żal po poniesionej stracie...

Poetę poznałem bliżej w 1970 roku, w okresie obchodów 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego. W tym samym roku 1969 wstąpiliśmy do Towarzystwa, które w historii Płocka w ostatnim półtorawieczu odegrało poważną rolę.

Wówczas to za namową przyjaciela i wybitnego płocczanina, mgr. Franciszka Dorobka, napisałem — w czynie społecznym — książkę na temat życia i działalności honorowego obywatela Płocka, założyciela i dyrygenta warszawskiego chóru męskiego HARFA — Wacława Lachmana.

St. R. Dobrowolski, piszący w owym czasie cotygodniowe felietony do „Trybuny Mazowieckiej» zamieścił na łamach gazety życzliwą dla mnie recenzję (numer z 7 marca 1970 roku):

#### REFLEKSJE MAZOWIECKIE

Ledwie com przeczytał i innych zachęcał do czytania „Millenium Ciechanowa”, a tu już poczta przyniosła mi aż trzy nowe, równie nas interesujące książki.

Ależ się posypało! Jak z przysłowiowego rogu obfitości.

Doprawdy jakże się tu nie radować, gdy wreszcie pracownicy nauki wzmogli wysiłek, ażeby dać nam wiedzę o dziejach naszego regionu i o jego ludziach?

Bardzo piękny to ruch umysłowy — i nic, co w jego wyniku się rodzi, nie może pozostać nie zauważone. Niczego tu nie może pominąć autor „refleksji mazowieckich”.

A więc najpierw od Marcina Kamińskiego; zasłużonego działacza muzycznego w Płocku, otrzymałem jego wydaną przez Towarzystwo Naukowe Płockie pracę: *WACŁAW LACHMAN — zarys życia i twórczości*; i od niej chcę tu zacząć.

Wśród postaci, którymi chlubi się prastary gród mazowiecki, a dzisiejsza stolica polskiej petrochemii, Wacław Lachman z pewnością należy do najpiękniejszych. Trzeba więc, by pamięć o nim, znakomitym muzyku i jednym z czołowych współtwórców polskiego ruchu śpiewaczego, utrwaliła się w powszechnej świadomości. Tej sprawie dobrze, moim zdaniem, przysłuży się książka Marcina Kamińskiego.

W obszernym szkicu biograficznym Kamiński przedstawia dzieje życia i pracy twórcy sławnego Towarzystwa Śpiewaczego HARFA, jego przez długie dziesiątki lat upartej, entuzjastycznej działalności — wielkiej roboty na rzecz kultury muzycznej narodu. Jego to życiorys, który trudno czytać bez podziwu i bez uczucia najgłębszego szacunku. I nie tylko to: z kart nakreślonego przez Kamińskiego życiorysu wychyla się nam sylwetka budząca żywą, serdeczną sympatię.

Szczególne wzruszenie budzić musi skromność tego wybitnego artysty, którego patriotycznych zasług, zwłaszcza w latach naszej narodowej niewoli, nie sposób przecenić.

Miałem niegdyś zaszczyt znać osobiście Wacława Lachmana — i muszę tu powiedzieć, że autor omawianej o nim pracy z godnym podkreślenia pietyzmem i z wielką trafnością cha-



Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Prezydium Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP w dniu 28 marca 1974. Stanisław Ryszard Dobrowolski brał udział w wielu dorocznych zgromadzeniach Towarzystwa.

rakterystyki przedstawił nam postać znakomitego płocczanina.

Co więcej — książka Kamińskiego daje nam nie tylko „zarys życia i twórczości” Lachmana, ale jest również ciekawym przyczynkiem do dziejów życia kulturalnego na Mazowszu i w Polsce na długiej, bo prawie wiekowej przestrzeni historii. Wypada tu przypomnieć, że W. Lachman urodził się w 1880 roku i zmarł w 1963, a już ojciec jego — jak i syn muzyk — miał swoje zasługi muzyczne w Płocku.

Sądzę tedy, że ciekawa publikacja Marcina Kamińskiego znajdzie wielu chętnych czytelników, a poza tym stanie się wzorem dla podobnych prac i innych zasłużonych dla naszego regionu postaciach, które są przedmiotem naszej dumy — zasłużonych jak Lachman dla regionu i całego kraju.

No i jeszcze jedno.

„W rozwoju amatorskiego ruchu muzycznego — pisze we wstępie do swej książki Kamiński — śpiew zbiorowy spełniał zawsze wybitną rolę. Chóry były — i są nadal — najważniejszym czynnikiem kolektywnego, koleżeńkiego wychowania swoich członków na drodze wiodącej do wspólnych celów: umiłowania pieśni ojczystej, budzenia patriotyzmu, czy rozwijania innych cennych zainteresowań”.

...Pamięć o Wacławie Lachmanie — to właśnie świadomość tej trafnej myśli.

Korzystne przyjęcie książki o Wacławie Lachmanie zachęciło mnie do napisania dalszych prac, w tym także rozprawy doktorskiej — pod opieką promotora prof. dr. Antoniego Rajkiewicza — na temat życia i działalności

drugiego wybitnego muzyka, nauczyciela i wychowawcy młodzieży, kompozytora i dyrygenta, poety i dramaturga, wynalazcy i racjonalizatora — Faustyńa Piaska (1877—1955). Rozprawa, przychylnie zrecenzowana m.in. przez prof. dr. Mikołaja Kozakiewicza, została przeze mnie obroniona w siedzibie TNP w kwietniu 1980 roku. Wówczas to pracę przejrzał w maszynopisie poeta St. R. Dobrowolski, nakłaniając mnie do jej jak najszybszego opublikowania drukiem.

Później, w dniu 21 marca 1982 roku, w Towarzystwie Naukowym Płockim odbyła się podniosła uroczystość 75 rocznicy urodzin wybitnego pisarza, podczas której wręczyłem Jubilatowi — w dowód szczerzej przyjaźni — swoją kompozycję fortepianową p.t. *Poranek*.

W związku z nadchodzącym 900-leciem urodzin pogromcy Niemców w 1109 roku na Psim Polu pod Wrocławiem, skomponowałem poemat symfoniczny: *Saga o Bolesławie III Krzywoustym*. Utwór został wykonany 28 września 1984 roku w sali Teatru Płockiego przez Płocką Orkiestrę Kameralną w składzie symfonicznym pod batutą prof. Władysława Kabalewskiego w ramach obchodów 40-lecia Polskiej Ludowej.

I oto w jakiś czas później doszło do spotkania w Towarzystwie Naukowym Płockim, podczas którego zrodziła się myśl, by do planowanych uroczystości, związanych z 900 rocznicą urodzin Krzywoustego, włączyć specjalnie napisaną kantatę z tekstem Dobrowolskiego, a muzyką Kamińskiego. Poeta powiedział wówczas z humorem: „Przyznam się, że nie

interesuje mnie specjalnie postać plockiego zabijaki, ale tekst napiszę, bo kocham to miasto i żywię dużą sympatię do pana Marcina!". Czasu na realizację zaplanowanego przedsięwzięcia było bardzo mało, bowiem uroczystości miały się odbyć 20 sierpnia 1985 roku.

A tu płynęły dni i tygodnie — obiecanego tekstu nie było! Okazało się że Poeta zachorował i przebywa na leczeniu w Klinice Okulistycznej Akademii Medycznej w Warszawie.

Stanisław Ryszard Dobrowolski był jednak człowiekiem twardym, a przy tym obowiązkowym. Gdy tylko Jego zdrowie uległo pewnej poprawie, zaraz przyjechał do Płocka, by spotkać się ze mną. W Klubie Zbrojownia Towarzystwa Naukowego Płockiego Poeta, trzymając mnie serdecznie za rękę, mówił: „Jest ze mną źle, ale słowa dotrzymam. Cały tekst kantaty mam prawie gotowy. Potrzebne są tylko małe poprawki, później przepisanie na maszynie i będę mógł przesłać panu gotowy materiał. Z braku czasu i zdrowia tekst zamyka się na 4—5 stronach maszynopisu. Czy to wystarczy?”

Wzruszony, odpowiedziałem: „Oczywiście! Kantata będzie miała fragmenty orkiestrowe, chóralskie i solistyczne. Kilka słów wystarczy, by w oparciu o nie napisać na przykład fugę, trwającą 8—10 minut”.

W kilka dni później, w połowie lutego 1985 roku, potrzebny tekst znalazł się w moim posiadaniu. Poeta do pakietu z tekstem, jak zawsze skromny, załączył kilka słów:

Drogi Panie Marcinie!

Niech Pan z tym robi, co Pan chce. Może to Pan

wyrzucić do śmieci! Serdecznie Pana pozdrawiam.

St. R. Dobrowolski

Warszawa, dn. 5.II.1985 r.

Natychmiast zatelegrafowałem: „Pełen głębokiego wzruszenia ślę serdeczne dzięki za wspaniały tekst. Wiele pozdrowień, oddany Marcin Kamiński”.

Obok wysokich wartości literackich, tekst miał dla mnie dwa ważne walory o charakterze muzycznym: był rytmiczny i łatwy do kojarzenia pomysłów kompozytorskich, nadając się wybitnie do opracowania szeregu obrazów wokalnych w oratoryjnym ujęciu. Utrzymując stały kontakt z Poetą, w szybkim czasie podzieliłem tekst na szereg fragmentów. Zabrałem się do ich muzycznego opracowywania. Jako uwerturę do *KANTATY ORATORYJNEJ* wprowadziłem poemat symfoniczny *Saga o Bolesławie III*, z którego wykorzystałem kilka tematów do wokalnych opracowań. Pierwsze wystąpienie chóru z orkiestrą, nazwałem: *Inwokacja o narodzinach Bolesława*, wykorzystując słowa tekstu:



Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Prezydium Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP dniu 25 marca 1975.



Tej nocy anioł leciał nad dachami  
I lecąc gwiazdy strącał z wysokości.  
A gwiazdy były, jakby mieczem szczęknął,  
Jak echa sreber nad wiślaną tonią...  
W tę noc z protekcją świętego Idziego  
Pani na Zamku Książątka powiła...  
(itd.)

Następny fragment posłużył do opracowania  
Kołysanki piastunki Bolka na sporan solo  
z orkiestrą:

Lulajże lulaj  
Moje ty dzieciątko,  
Lulaj mi lulaj  
Maleńkie książątka...

W ostatniej zwrotce piastunka w proroczym  
uniesieniu śpiewa słowa:

Lu li lu li laj,  
Mały mój sokole  
Chwyć za miecz i jedź  
Skąpać w krwi Psie Pole!

Następuje intermezzo orkiestrowe: Na płoc-  
kim zamku, z wykorzystaniem fragmentu  
uwertury. Na zamek przybywają wszyscy —  
ma się właśnie odbyć pasowanie Bolka na ry-  
cerza. Chór z orkiestrą zapowiada wielkie wy-  
darzenie:

Śpieszy na zamek pyszny orszak,  
kroczą wielmoże ziem Mazowsza —  
biskup, z biskupem kanonicy,  
komes, rycerstwo, siół władcy  
E hej ho, o hej!  
Walą do grodu ludu kopy,  
starcy, otroki, baby, chłopcy...  
(itd.)

Na dziedzińcu orację wygłasza ojciec mło-  
dego rycerza, książę Władysław Herman (bas  
solo z orkiestrą):

Daję ci, synu, pas i miecz,  
Domostwa dziadów trza ci strzec,  
Warować masz u jego progów.

Dla wrogów bądź mi jako lew,  
Jak tur, skoro popadnie w gniew.  
Wiara niech będzie ci ostrogą...  
(itd.)

Później Niemcy napadają na Polskę, niosąc  
śmierć i pożogę (intermezzo orkiestrowe). Dra-  
matyczny duet sopranu i basu, niczym „etiuda  
rewolucyjna”, zapowiada klęski, które spa-  
dają na kraj:

Zapłoną fale Odry,  
szczerwienią się jej wody,  
staną w ogniu obejścia,  
domy, siola i ogrody.  
Biada, biada!  
(itd.)

Ale bohaterski Bolesław na czele swojego  
rycerstwa odnosi zwycięstwo. Wróg zostaje  
pokonany i musi uchodzić z ziem polskich.  
Chór z orkiestrą śpiewa:

On mi wtedy wyjdzie naprzeciw  
— dziedzic dumnego Płocka,  
pan Krakowa i Gniezna,  
kneź wolnego Mazowsza...  
(itd.)

Kantata kończy się Apoteozą Bolesława,  
fugą 4 — głosową w wykonaniu całego zespo-  
łu: chóru, solistów, orkiestry:

Cześć i chwała młodemu Książęciu!  
Sława, sława!

Po otrzymaniu tekstu energicznie zabrałem się  
do pracy, bowiem mający dyrygować Kantatą  
dyrektor Płockiej Orkiestry Kameralnej i Chó-  
ru Mieszanego — mgr Aleksander Siwek, po-  
trebował najpóźniej na połowę kwietnia ma-  
teriały nutowe w opracowaniu partii chóral-  
nych i solistycznych, przynajmniej z tzw. wy-  
ciągami fortepianowym. Oczywiście zdążyłem  
ze wszystkim, instrumentując później partyturę  
orkiestrową w leśniczówce Sowiniec koło Tu-  
choli.

20 sierpnia 1985 roku w sali barokowej  
Zamku Książąt Mazowieckich (Muzeum) od-  
było się prapremierowe wykonanie KANTA-  
TY ORATORYJNEJ, która życzliwie przyję-  
ta przez słuchaczy, została szeroko rozpropa-  
gowana przez krajowe środki masowego prze-  
kazu.

Prasa lokalna w artykułach redaktorów To-  
masza Pawłowskiego «Tygodnik Płocki» i Woj-



27 lutego 1981. Cmentarz katolicki przy al. Kobylińskiego. Wśród setek osób biorących udział w pogrzebie sekretarza generalnego TNP, prezesa Płockiego Towarzystwa Muzycznego mgra Franciszka Dorobka — Stanisław Ryszard Dobrowolski, jego bliski Przyjaciół, wraz z żoną Sabiną członkiem TNP od roku 1960.

ciecha Łęckiego «Petro-Echo» podała wiadomość: obaj autorzy nie byli podczas wykonania dzieła, przebywając w szpitalach: poeta w Warszawie, kompozytor w Płocku.

Po szczęśliwym powrocie do domowych pieleszy, otrzymałem od Poety list, datowany 23 września (cytuję fragment):

Drogi Panie Marcinie!

Serdecznie dziękuję za otrzymany list i wy-cinki prasowe.

Bardzo się cieszę z sukcesu Pana. I jeśli się do niego choć trochę przyczynił, tym bardziej on mnie raduje.

Niestety, stan mojego zdrowia nie jest tak dobry, jak to się wydaje prezesowi Chojnackiemu. Po pierwsze widzę bardzo podle (stąd czerwony atrament). Wciąż jeszcze nie mogę czytać. Po drugie czuję się jeszcze marnie po trzech operacjach i wielu miesiącach przebywania w klinice.

Najważniejsze jednak to, że widzę.

Cieszy mnie, że Pan, Panie Marcinie, wy-lazł ze swoich kłopotów ze zdrowiem. Co tam było?

Niestety, stan mojego zdrowia nie pozwala mi przybyć na koncert dla wysłuchania Pana Kantaty. Serdecznie Pana pozdrawiam.

Tak więc Poeta nie przyjechał na dalsze wykonania Kantaty, które odbyły się w dniu 28 września w Teatrze Płockim (trzy koncerty) i w dniu 20 października w Katedrze Płockiej.

W rozmowie telefonicznej ustaliliśmy, że odwiedzę Poetę w Warszawie przywożąc ze

sobą nagranie utworu na taśmie magnetofonowej.

Pod koniec pierwszej dekady października otrzymałem kolejny list od Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, jak się okazało, do mnie ostatni:

Szanowny i drogi Panie!

Piszę ten list, by wyrazić moją radość z powodu szczęśliwego wyzdrowienia Kochanego Pana.

Niestety mijający rok nie był dla nas obu pomyślny... życie Pana zostało ocalone, a ja nie oślepiłem i nawet mogę własnoręcznie wystukać na maszynie ten list do Pana... Pan żyje i może cieszyć się sukcesem artystycznym, ja nie mam czarnej nocy przed oczyma. A że nie mogłem przyjechać, by posłuchać naszej Kantaty — no to i co? Mam obietnicę, że udostępni mi Pan do przesłuchania taśmę magnetofonową z nagraniem utworu, za co z góry dziękuję.

Jak Pan widzi, kochany panie Marcinie, próbuję się godzić z losem.

Kończąc, uprzejmie zapytuję, czy nie będzie Pan miał nic przeciw temu, że zadedykuję Mu jeden z wierszy w przygotowywanym tomiku poezji? Niech będzie to zadatkem naszej przyjaźni, o którą Pana gorąco proszę.

Zechce Pan przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i szczerzej sympatii.

Poecie zaraz odpisałem, dziękując za dowody życzliwości i przyjaźni.

Umówiliśmy się, że przyjadę do Niego z nagraniem Kantaty. Na kilka dni przed ustalo-

nym terminem — 26 listopada 1985 roku — otrzymałem wiadomość, że Poeta znów przebywa w szpitalu. Spotkanie należało odłożyć na później...

Następnego dnia dotarła do Płocka tragiczna wprost wiadomość — Stanisław Ryszard Dobrowolski nie żyje!

Pograżyliśmy się w smutku i powszechnej żałobie. Odszedł Człowiek z acy, prawego umysłu i charakteru, wybitny prozaik i poeta. Pozostały po nim wspaniałe dzieła, które na zawsze zapisały się w literaturze polskiej i w sercach naszych...

STANISŁAW JÓZEF KOSTANECKI

### Krótka kantata o rycerzu Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim

*„Płynie Wisła płynie  
po polskiej krainie...”  
płynie przez Warszawę,  
przez walkę i sławę.*

*Płynie przez „Mazowsze  
najmilsze, najzdrowsze...”  
przez książki i wiersze  
ostatnie, jak pierwsze.*

*Oddałeś rodzicom  
i Polsce, coś winien,  
robotnikom Woli  
i z Płocka Sabinie.*

*Płock też pożegnałeś  
żarliwymi usty  
kantatą o królu —  
woju Krzywoustym.*

*Choć dziś inne czasy,  
Ty też byłeś wojem:  
„dzielną, nieśmiertelną”  
niosteś „ducha zbroję”!*

Płock, dnia 27-28.XI.1985 r.



Hall Biblioteki im. Zielińskich TNP (dom „Pod Opatrznością”). Dyrektor Biblioteki mgr Stanisław Kostanecki prezentuje Stanisławowi Ryszardowi Dobrowolskiemu nowo otwartą wystawę, przez księżnicę urządzoną.